

"Z ciągłą modlitwą"

Ojcie – tłumaczyłeś mi –
popełniłem tyle błędów, tyle
pomyłek... – Wiem o tym –
odpowiedziałem. Ale Bóg, nasz
Pan, który również o tym wie i
bierze to pod uwagę, prosi cię
tylko, byś z pokorą to przyznał i
byś walczył o poprawę, aby
służyć Mu co dzień lepiej –
przez bogatsze życie
wewnętrzne, ciągłą modlitwę,
pobożność i stosowanie
środków właściwych do
uświęcania swojej pracy.
(Kuźnia, 379)

7 grudnia

Na pierwszym miejscu, życie wewnętrzne. Jak niewiele to jeszcze rozumie! Słyszając, jak mówi się o życiu wewnętrznym, mają na myśli mrok świątyni, albo nawet specyficzny klimat niektórych zakrystii. Już od ponad ćwierć wieku powtarzam, że nie o to chodzi. Opisuję życie wewnętrzne zwykłych chrześcijan, którzy zazwyczaj znajdują się pośrodku ulicy, na świeżym powietrzu; i którzy właśnie na ulicy, w pracy, w rodzinie i w chwilach rozrywki, są przez cały dzień zapatrzeni w Jezusa. A cóż to jest, jeśli nie życie w nieustannej modlitwie? Czyż to nie prawda, że ty sam dostrzegłeś potrzebę bycia duszą modlitwy, obcowania z Bogiem, które prowadzi cię do *przebóstwienia*? Taka jest wiara chrześcijańska i w ten sposób rozumiały to zawsze

dusze modlitwy: *człowiek staje się Bogiem* – pisze św. Klemens Aleksandryjski – *ponieważ chce tego samego, czego chce Bóg*.

Na początku będzie to kosztować; trzeba czynić wysiłki, by zwracać się do Pana, by dziękować Mu za Jego ojcowską, konkretną miłość do nas. Stopniowo miłość Boża staje się namacalna – chociaż nie jest to kwestia uczuć – jakby zawładnęła duszą. To Chrystus, który z miłością nas poszukuje: *Oto stoję u drzwi i kołaczę*. (To Chrystus przechodzi, 8)